



tekst

MARCIN WÓJCİK

redaktor wydania

Podobno ojciec rozmawia z synem ledwie 7 minut dziennie i lepiej niż na wychowywaniu dzieci zna się na samochodach. Na szczęście duszpasterz ks. Grzegorz Gołąb zauważa poprawę, zwłaszcza wśród młodych. Według niego, coraz częściej ojcowie biorą urlop tacierzyński i nie boją się rozmawiać z... brzuchami żon. Okazją do rozmawiania na temat ojcostwa będzie na pewno VI Sympozjum „Dar Życia”. O swoim doświadczeniu bycia ojcem powie znany i lubiany dziennikarz Krzysztof Ziemięc. Jak co roku przyjedzie też były marszałek Sejmu Marek Jurek. Więcej na temat sympozjum piszemy na s. III.

– Kiedy zostałem powiadomiony, że dostanę medal, pomyślałem sobie: „Dobry Boże, Ty masz poczucie humoru! **Ani ze mnie aktor, ani muzyk, ani malarz, już nie wspomnę o śpiewie i tańcu**” – mówił ks. Henryk Linarcik.



Na uroczystość wręczenia medalu z koncertem przyjechała solistka Anna Cymmerman

W sobotę 5 marca w kościele parafialnym w Rzeczy po uroczystej Mszy świętej ks. Henryk Linarcik otrzymał medal „Zasłużony dla kultury polskiej”, przyznany przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Odznaczenie wręczył proboszczowi Marek Kaźmierczyk, wójt gminy. W uroczystości wzięli udział m.in. Stanisław Witaszczyk, poseł RP,

a także przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, powiatu tomaszowskiego, radni gminy Rzeczyca, dyrektorzy szkół, parafianie i goście. Nie zawiedli także zaprzyjaźnieni z parafią księża marianie i ks. Paweł Śmigiel z Konina. Przyznanego medalu gratulowali wierszem uczniowie. Nie pominęli w nim remontów kościołów, o jakie w parafiach zabiegał ks. Linarcik. Na nowo przywołano także wysta-

wiane w Rzeczy spektakle w reżyserii Mikołaja Grabowskiego.

Wyjątkową oprawę uroczystości nadał występ Anny Cymmerman, solistki Teatru Wielkiego w Łodzi, która – składając gratulacje – powiedziała, że gdyby tego dnia nie mogła być w Rzeczy, byłaby bardzo rozżalona. Podczas koncertu ks. Henryk Linarcik wykonał z solistką jedną z pieśni, czym zaprzeczył, że nie potrafi śpiewać. **as**

Ciasto z intencją



RAWA MAZOWIECKA, 6 MARCA. Zawiszacy przed kościołami rozprowadzali ciastka i spisywali intencje, w których będą się modlić przed grobem św. Jakuba

Przez całą niedzielę harcerki i harcerze z SHK „Zawisza” FSE we wszystkich rawskich parafiach rozprowadzali upieczone przez siebie ciasta. Dochód z akcji zostanie przeznaczony na wyjazd do Madrytu, gdzie mają się odbyć Światowe Dni Młodzieży. Zawiszacy – jak wyjazdy – pojadą tam nie tylko jako uczestnicy, ale także jako wolontariusze. Tydzień przed tym wydarzeniem będą też pielgrzymować do Santiago de Compostela, gdzie przed grobem św. Jakuba Apostoła będą się modlić w intencjach parafian. Oba wyjazdy są nie tylko dużym przedsięwzięciem logistycznym, ale i finansowym, dlatego harcerze zwrócili się o pomoc do parafian. – Zainteresowanie akcją przerosło nasze oczekiwania – mówi Anna Dudek. – Parafianie okazali się bardzo hojni. Ciasta rozchodziły się jak ciepłe bułeczki. **wb**

Co to jest beatyfikacja?



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Ks. dr Stanisław Skobel przybliżył skierniewiczanom przebieg procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II

SKIERNIEWICE. 2 marca w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbył się wykład ks. Stanisława Skobla, rektora Instytutu Teologicznego w Łodzi, pt. „Proces beatyfikacji Jana Pawła II według prawa kanonicznego”. W spotkaniu uczestniczyło ponad 60 osób, wśród których byli między innymi radni miejscy, księża, katecheci, mło-

dzie i mieszkańcy miasta. Rozpoczynając wykład, ksiądz prelegent podkreślał, że procesu beatyfikacyjnego nie można traktować jako ubóstwienia, bo jedynym godnym chwały jest Bóg. W dalszej części wykładu rektor przybliżył, czym jest beatyfikacja i jak przebiega. Omówił także przebieg procesu Jana Pawła II. Po wykładzie był czas na pytania. **as**

Atak hakera

ŁÓDŹ. Hakerzy zaatakowali stronę internetową Urzędu Wojewódzkiego. Pojawiły się na niej wulgarne fotomontaże, odnoszące się do

wizerunku Jana Pawła II. Urząd Wojewódzki złożył doniesienie do prokuratury. **js**

Mosty, które dzielą

KUTNO. Radni PiS chcą, aby jeden z mostów na Ochni został nazwanym imieniem Ofiar Katastrofy pod Smoleńskiem. Taki pomysł nie podoba się prezydentowi miasta. „W Kutnie są zbyt małe mosty, żeby je nazywać” – mówił prezydent Zbigniew Burzyński. Sprawa podzieliła także kutnian – jedni są za, a inni zgadzają się z opinią prezydenta. O tym, czy będzie most Ofiar Katastrofy pod Smoleńskiem zadecydują radni podczas marcowej sesji. „Chcemy upamiętnić tragedię, która wydarzyła się w Smoleńsku. Sprawa nie ma podtekstów politycznych” – zapewniał Włodzimierz Klimecki, radny PiS. **dk**



MARCIN WÓJCIK

Część mieszkańców zgadza się z prezydentem Z. Burzyńskim, który uważa, że w Kutnie są zbyt małe mosty, żeby je nazywać

Dobry interes

SKIERNIEWICE. Na sesji Rady Miejskiej, która odbyła się 2 marca, jednomyślnie przyjęto uchwałę o zmianie granic administracyjnych. Władze miejskie chcą, aby do Skierniewic przyłączona została część gminy Maków. Podjęcie uchwały poprzedzone było konsultacjami społecznymi ze skierniewiczzanami. W tej samej sprawie wypowiedzieli się także radni gminy Maków, którzy podczas

sesji zdecydowaną większością głosów poparli wniosek włączenia terenu poligonu do Skierniewic. – Chcemy wspólnie zrobić dobry interes i żyć w symbiozie z sąsiednimi gminami – mówił prezydent Skierniewic Leszek Trębski. – Zgodna współpraca i partnerstwo to gwarancja sukcesu i dynamicznego rozwoju zarówno Skierniewic, jaki i Makowa. **mil**



ARCHIWUM URZĘDU MIEJSKIEGO W SKIERNIEWICACH

Podczas sesji Rady Miasta Skierniewice jednomyślnie przyjęto uchwałę o zmianie granic

Parlamentarzyści otwierają się

SKIERNIEWICE-KUTNO. W ostatni dzień lutego w Skierniewicach zostało uroczyście otwarte biuro poselskie Doroty Rutkowskiej, posłanki Platformy Obywatelskiej. Zająła ona miejsce pośta Włodzimierza Kuli, który jesienią dostał się do Sejmiku Województwa Łódzkiego. Na otwarciu biura byli między innymi posłanka do Parlamentu Europejskiego Joanna Skrzydlewska i pełnomocnik rządu ds. równego traktowania Elżbieta Radziszewska. Krok w stronę obywateli zrobił także senator Przemysław Błaszczyk, który pod koniec lutego otworzył biuro senatorskie w Kutnie przy ul. Sienkiewicza 38. – Mieszkańcy mogą uzyskać u mnie między innymi poradę prawną. Będę starał się rozwiązywać wszystkie ich problemy. Jeśli zaproponowane terminy nie będą kutnianom pasowały, jest możliwość spotkania w innym czasie – mówił P. Błaszczyk. **mil**



MARCIN WÓJCIK

Senator Przemysław Błaszczyk zaprasza do swojego biura w poniedziałki w godzinach 10–13 oraz w czwartki od 16 do 18

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

VI Sympozjum „Dar życia”

Mówcie do brzucha

W Skierniewicach 26 marca o ojcostwie będą rozmawiać dziennikarz telewizyjny Krzysztof Ziemięć oraz były marszałek Sejmu Marek Jurek.

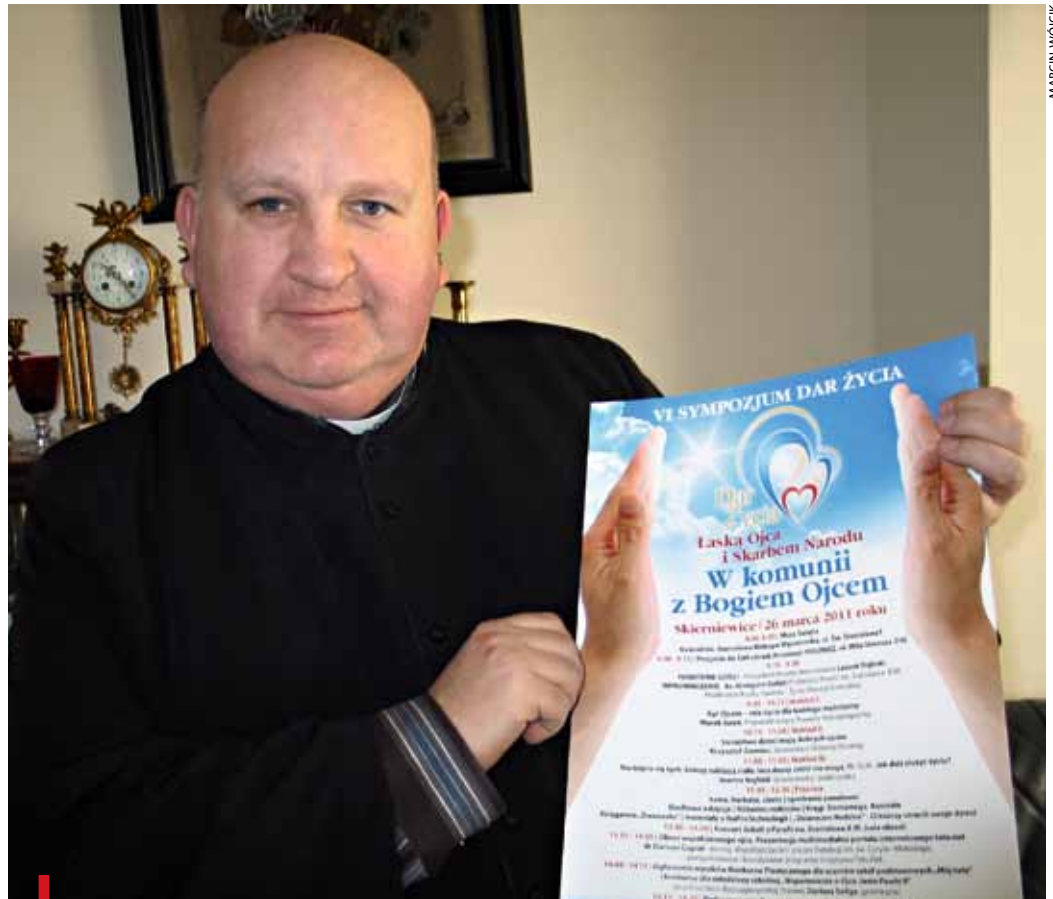
Parafia św. Stanisława w Skierniewicach i Stowarzyszenie „Civitas Christiana” po raz szósty organizują sympozjum naukowe „Dar życia łaską Ojca i skarbem narodu”. – Poprzednie edycje dotyczyły przede wszystkim dzieci i matek. Teraz głos oddajemy ojcom – zapowiada ks. Grzegorz Gołąb, współorganizator i proboszcz parafii św. Stanisława.

Pan na tacierzyńskim

Przyjęło się, że ojciec stoi obok, że główny ciężar odpowiedzialności za wychowanie spoczywa na matce. To ona usypia dzieci i zmienia pieluchy. Tak przynajmniej było kiedyś. – Na szczęście coraz częściej widzę ojców, którzy rozmawiają z brzuchami, to znaczy ze swoimi dziećmi, które jeszcze są w łonie. W dawnych czasach ojcowie tak się nie zachowywali – zauważa ks. Grzegorz Gołąb. – Spotykam też ojców, którzy biorą urlop tacierzyński. Ale o tych pozytywnych zmianach mówimy głównie w kontekście młodych małżeństw, bo w tych starszych nadal ojciec bardziej zna się na samochodach niż na wychowywaniu potomstwa.

W Skierniewicach – i pewnie w wielu innych miejscowościach – tuż po 2000 roku zauważalny był problem dzieci, które wychowywały się bez ojca. Często głowa rodziny emigrowała na Zachód, by utrzymać bliskich. Dzisiaj już łatwiej znaleźć pracę w kraju, ale ojca nadal nie ma w domu. I nie ma też matki.

– Całymi dniami dziećmi zajmują się dziadkowie, bo rodzice



– Poprzednie edycje dotyczyły przede wszystkim dzieci i matek. Teraz głos oddajemy ojcom – mówi ks. Grzegorz Gołąb

wracają z pracy wieczorem. Żeby się utrzymać na stanowisku, muszą być dyspozycyjni. Zazwyczaj kosztem rodziny – podkreśla ks. Gołąb.

Tylko 7 minut

W sobotę 26 marca w kinoteatrze „Polonez” o swoim doświadczeniu bycia ojcem będzie mówił dziennikarz Krzysztof Ziemięć. Temat jego konferencji to „Szczęśliwe dzieci mają dobrych ojców”. Ziemięć opowie między innymi o tym, jak ratował swoją rodzinę z płomieni, narażając przy tym życie. Natomiast były marszałek Sejmu Marek Jurek będzie przekonywał, że bycie ojcem to rola życia dla każdego mężczyzny, i nie chodzi wyłącznie o fakt posiadania potomstwa, a o szeroko ro-

zumiane ojcostwo, do którego powołani są nawet kapłani. W programie również wykład publicystki Joanny Najfeld na temat służby życiu oraz spotkanie z Dariuszem Cupiałem, pomysłodawcą i koordynatorem ruchu „Inicjatywa Tato.Net”.

W tym roku organizatorzy chcą wprowadzić akcent papieski ze względu na zbliżającą się beatyfikację Jana Pawła II. Dlatego w czasie sympozjum zostanie ogłoszony zwycięzca konkursu plastycznego „Mój tata”. Zaproszone są dzieci ze szkół podstawowych. Przewidziano również konkurs literacki dla młodzieży pt. „Wspomnienie o Ojcu Janie Pawle II”. Za tę część programu

odpowiada poseł Dariusz Seliga (PiS).

Warto dodać, że w czasie sympozjum będą czynne stoiska tematyczne z fachowymi poradami. Na pomoc mogą liczyć między innymi rodzice, którzy utracili dziecko na przykład w wyniku poronienia. Będzie też można kupić materiały dotyczące naprotechnologii. Najważniejsze, że dzięki takim inicjatywom jak sympozjum „Dar życia” mówi się o ojcostwie i jego roli. Według światowych norm, ojciec z synem rozmawia dziennie tylko 7 minut. Tak więc jest o czym rozmawiać.

Marcin Wójcik

W przyszłym numerze GN znajdzie się szczegółowy program VI Sympozjum „Dar życia”

Główka nie od par

WYSTAWA KULINARNA. Chwała kucharkom z Witoni, które **uraczyły podniebienia dziką świnia na zielonym poście.** Uznanie dla gospodyń z Konopnicy za ciastka z kapustą i grzybami.

jako pierwsi odkryli jej wdzięki. Wierzyli w nią już starożytni Rzymianie, którzy żuli liście tuż przed zakrapianymi ucztami. W ten sposób mieli się uodpornić na działanie alkoholu.

Do Łęczycy 3 marca zjechali przede wszystkim ci, co bez kapusty nie wyobrażają sobie kuchni. Pokaz potraw zorganizowało Stowarzyszenie Kobiet Ziemi Łęczyckiej. Uczestniczyły w nim wszystkie gminy powiatu łęczyckiego, reprezentowane przeważnie przez koła gospodyń wiejskich. Impreza odbywała się w Domu Kultury pod wdzięcznym hasłem: „Króluj nam, kapusto!”. Nie bez powodu została zorganizowana w Łęczycy. W całym powiecie występują idealne warunki do uprawy warzyw. Ten zielony region może pochwalić się nie tylko kapustą, ale i uprawą marchwi, cebuli, pietruszki, selera, buraka i pora.

Wirujące cudoki

Jak się tu nie rzucić do nóg gospodyniom z Gawronek, które przygotowały świński zad pieczony w sianie? Albo kucharkom z Witoni, które uraczyły podniebienia dziką świnia na zielonym poście? Dziczyna, zanim trafiła do piekarnika, przez cztery dni marynowała się w wonnych przyprawach i winie. Mięso najlepiej smakuje z gotowaną kapustą ze skwarkami i chrupiącym chlebem, koniecznie z łęczyckim żytnio-pszennym z gospodarstwa państwa Maniaków. Ciekawe, czy do dzika pasowałaby rozkoszna pekinka, którą również przygotowały gospodynie z Witoni. Przepis nieskomplikowany, ale proporcje ważne: 2 główki kapusty pekińskiej, 2 cebule, 2 pęczki kopru, 2 łyżki masła, 2 łyżki cukru, 2 łyżki maki, ocet winny, sól, pieprz, liść laurowy, 20 dag słoniny. Palce lizać!

Kto chciał zakosztować znanych smaków, mógł sięgnąć po deptaną, czyli bigos ze Świnic Warckich. Jego podstawą jest kapusta udeptana i ukiszona we własnej beczce. Nie mniej ważne są wędzony boczek, wieprzowe mięso, marchew, pietruszka, seler i grzyby.



Deptanie kapusty w wykonaniu Zespołu Ludowego „Świniczanki” ze Świnic Warckich

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

mwojcik@goscniedzielny.pl

Nasze babcie kładły liście kapusty na kolana, żeby łagodzić bóle reumatyczne. Kapustą zachwycił się również nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz i nie pominął jej w „Panu Tadeuszu”: „Sędziwe schylając łysiny/ siedzi i zda się dumać o losie jarzyny”. Od głowiastej jarzyny zaczyna się także pierwszy tom „Chłopów” Władysława Reymonta: „Cała wieś była zajęta wycinaniem i zwożeniem kapusty: pełno jej było po klepiskach, sieniach i izbach”. Ale to nie romantyczni poeci ani nie przedstawiciele Młodej Polski



Reprezentujące gminę Zduny Marianna Olczyk i Bożena Piotrowska serwowały kapuściane oszukańce

ady



Teresa Sobczak z gminy Góra św. Małgorzaty na stoisku zachwalała między innymi filet w ciepłej kapuście

Gospodynie ze Świnić miały jeszcze w zanadru coś, co z kapustą nic wspólnego nie ma, a mianowicie wkurujące cudoki. To wątróbka drobiowa, która przez godzinę moczyła się w mleku. Później trzeba ją odsączyć i dusić na maśle, dolewając wina.

Podczas rozpoczęcia pokazu Maria Cieślak, prezes Stowarzyszenia Kobiet Ziemi Łęczyckiej, przykazała gospodyniom, aby z powodu braku czasu nie rezygnowały z gotowania zup. Okazuje się, że coraz więcej pań pomija pierwsze danie, a skupia się tylko na drugim. Tak więc – co oczywiste – na pokazie nie mogło zabraknąć zup. Kucharki reprezentujące Łęczycę ugotowały parzybrodę, która swój niepowtarzalny smak zawdzięcza kapuście włoskiej, grzybom i mięsu wołowemu.

Po daniu pierwszym i drugim musiał być i deser. Medal dla Koła Gospodyń Wiejskich z Konopnicy za ciastka z kapustą i grzybami.

A cóż dopiero powiedzieć o romarkowskich faworkach albo pączkach mikołajkach, które są oczkiem głowie gospodyń z Mikołajewa! Na koniec można było spróbować przepitki rabarbarowej z gminy Dalików, na ciepło bądź na zimno.

Zaszczyt w beczcze

Pewnie nie każdemu kapusta dobrze się kojarzy. Kiedy wszystkiego brakowało, ona zawsze była, ukiszona jesienią w drewnianej beczcze schowanej gdzieś w piwniczce. Do znudzenia jadało się zupę na kapuście albo groch z kapustą. Nieprzyjemny zapach gotowanej kapuchy przyklejał się do ścian izby. W łęczyckim znane są też przazoki. Są to gotowane ziemniaki z żytnią mąką i kiszoną kapustą.

Halina Bielaśiak ze Świnić Warckich dobrze pamięta przazoki. Pamięta również deptanie kapusty w rodzinnym domu. Zazwyczaj to ona była wyznaczona przez



Niech żałuje ten, kto nie spróbował kiełbasek w kapuście włoskiej przygotowanych przez panie z OSP Lubień



Zespół Ludowy „Świnićzanki” nie tylko deptał kapustę, ale i szatkował ją w tradycyjny sposób

rodziców do tej zaszczytnej roli. – Najpierw obcinałam paznokcie u nóg. Później długo myłam stopy w misce. Po tym wszystkim tata wnosił mnie do becзки i nie mogłam z niej wyjść, dopóki kapusta nie była udeptana – opowiada pani Halina.

Można powiedzieć, że kapusta weszła dziś na salony, gdzie od dawien dawna były już przazokiny i dziczokiny. Z biegiem lat zmieniał się jadłospis, bo apetyt

rosł w miarę jedzenia. Zmieniał się i wizerunek kapusty. Odkryto, że może być niebem w gębie, jeżeli tylko da się jej szansę, tak jak w powiedzeniu: „Kapusta kwaśna, ale niekraśna, trzeba by do niej wieprzowego jadała, toby się zjadła”.

Przygotowując artykuł, korzystałem z opracowań Anny Dłużewskiej-Sobczak na temat kuchni łęczyckiej



Żyrardów zwany jest czerwonym miastem. Nie chodzi o konotacje polityczne, ale budynki z cegły

Żyrardów walczy o pieniądze dla ceglanych kamienic

Idealne miasto lnu

Rada Ochrony Zabytków zajmie się złożonym przez Żyrardów wnioskiem o **uznanie zabytkowej osady fabrycznej za pomnik historii**.

Pomnik historii to najwyższa forma prawna ochrony zabytków. Obejmuje się nią zabytki o szczególnym znaczeniu dla dziedzictwa narodowego. W całej Polsce takich obiektów jest 41. W województwie mazowieckim są to Trakt Królewski w Warszawie oraz Wilanów. Być może niebawem dołączy jeszcze żyrardowska osada fabryczna.

Awans do elity

W lutym poseł Beata Rusińska spotkała się z Bogdanem Zdrojewskim, ministrem kultury i dziedzictwa narodowego, by zainteresować go wnioskiem złożonym przez prezydenta Żyrardowa Andrzeja Wilka. Na stronie internetowej Urzędu Miasta pojawiła się na ten temat informacja: „Uznanie Zespołu Zabytkowej Osady Fabrycznej w Żyrardowie za Pomnik Historii to awans do bardzo elitarnego grona (...). Władze samorządowe nie kryją nadziei, że uzyskanie tak prestiżowego tytułu zwiększy

również możliwości pozyskiwania środków z budżetu ministerialnego oraz funduszy unijnych z przeznaczeniem na rewitalizację żyrardowskiej starówki”.

Przez ostatni rok władze miasta zdobyły opinię Narodowego Instytutu Dziedzictwa oraz zabiegały o wprowadzenie złożonego wniosku pod obrady Rady Ochrony Zabytków. To ona będzie analizować przedstawioną dokumentację już na najbliższym posiedzeniu. Na tym etapie samorząd może więc mówić o sukcesie.

Ceglane perełki

Osada fabryczna została wybudowana w XIX wieku, kiedy w mieście rozpoczęły działalność Zakłady Lniarskie, znane na świecie z bardzo dobrej jakości produktów tkanych. Do wybuchu I wojny światowej były największym producentem lnu w Europie. Na 70 hektarach osadę tworzą między innymi ceglane kamienice dla robotników (dzisiaj również peł-



Pomnik Przędki na Nowym Świecie

nią funkcje mieszkalne). Są także dzielnica willowa, wybudowana dla dyrektorów fabryki, oraz budynki użyteczności publicznej: przedszkola, ochronka, pralnia, łaźnia miejska, szpital, szkoła, resursa, dworzec kolejowy, dom kultury, a także kościoły – św. Karola Boromeusza oraz Matki Bożej Pocieszenia.

Obecnie w budynkach fabrycznych przy ul. Nowy Świat wciąż powstają ekskluzywne mieszkania typu loft. Ta część miasta rozwija się najszybciej. Kuszą nowoczesne galerie handlowe, restauracje i kawiarnie. Przyjeżdżają turyści z Polski i zagranicy, głównie na weekendowe zwiedzanie.

Żyrardów jest jedyną w Europie zachowaną w całości osadą fabryczną z XIX wieku. Nazwa miasta pochodzi od francuskiego inżyniera Filipa de Girarda, pierwszego dyrektora technicznego żyrardowskiego zakładu i wynalazcy maszyny do mechanicznego przędzenia lnu. Regularna siatka ulic, dużo zieleni, wyraźny podział na część mieszkaniową oraz przemysłową są najbardziej charakterystycznymi elementami Żyrardowa, zwanego idealnym miastem przemysłowym.



Okienko jednego z mieszkań typu loft w Nowej Przędzalni. Widok na kościół Matki Bożej Pocieszenia

Skierniewiczanie na starych zdjęciach

Taniec i zapach sosen

Nikt nie miał telewizora, a radio było luksusem. Za to mieszkańcy miasta chętnie **siadali na ławeczkach przed domem, żeby побыć razem.**

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Skierniewicach do 10 kwietnia można oglądać wystawę „Życie codzienne skierniewiczian w I połowie XX wieku”. Prezentowane są tu czarno-białe fotografie, ale i przedmioty codziennego użytku: szczotki do włosów, kałamarze, spinki do mankietów, laski dla pań i panów, korkociąg czy dziadek do orzechów. – Zdjęcia pokazują skierniewiczian głównie w odświętnych strojach, jak wracają z niedzielnej Mszy św. Jest też aktywny wypoczynek nad rzeką, w parku, ogrodzie przed domem – pokazuje Mirosława Przygodzińska z Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Na stronach internetowych księżniczki skierniewiczanka Wiesława Maciejak nawiązuje do wystawy: „Skierniewice były niedużym miastem, więc mówiono, że od Rynku każda ulica prowadzi w pole. Rzeczywiście, w większości przypadków tak właśnie było. Na niektórych ulicach górowały okazałe murowane kamienice, na innych stały parterowe drewniaki, czasem ledwo utrzymujące pionową pozycję. Domy stojące frontem do ulicy posiadały bramy wjazdowe, a za nimi rozciągały się większe i mniejsze podwórka. Kanalizacja i wodociągi zaczęły pojawiać się w końcu lat 50. XX wieku, więc w po-

dwórkach znajdowały się śmietniki i ubikacje, a także komórki, często zajmowane przez świnki, kury, a czasem nawet konie. Panowała tam specyficzna woń, nie zawsze przyjemna dla nosa. Mimo to, mieszkańcy chętnie zasiadali na stołkach i ławeczkach, żeby побыć razem (...)”.

Wystawa ma pokazywać przede wszystkim ludzi oraz ich codzienność, a w dalszej kolejności architekturę. Mimo ciężkich warunków życia (wiele zdjęć pochodzi z okresu II wojny światowej), mieszkańcy Skierniewic tęsknili za weselszymi czasami. Wiesława Maciejak pisze: „Lubili (...) w letnie niedziele wędrować do odległego lasu Bila, gdzie wśród drzew lub nad rzeką rozkładali obozowiska, czyli jakiś koc, a na nim jedzenie, butelki z napojami różnego asortymentu i zabawa trwała do wieczora. Kilka razy w sezonie straż pożarna urządzała majówki z różnymi konkursami, loterią fantową i oczywiście tańcami. Przygrywała orkiestra strażacka i pary tańczyły do upadłego. Bystro płynąca Łupia pozwalała ochłodzić gorące głowy, i nie tylko. Można było pochodzić po czystym piaskowym dnie w wodzie po kolana. Wokoło pachniały łąkowe rośliny, sosny, rzeka. Było pięknie!”.

js



Mirosława Przygodzińska mówi, że zdjęcia pokazują skierniewiczian w strojach odświętnych, a także podczas wypoczynku



Kąpiel w Łupii. Rok 1942



Odpoczynek. Ulica Nowobielańska, rok 1942

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sohoczew93,8 FM
Kutno94,7 FM
Rawa Maz.96,7 FM
Skierniewice98,1 FM
Maszczonew/Zyrardów

agencja reklamowa

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

Victoria

Nasi wielcy

Diagnoza na rzut oka

Był jednym z najwybitniejszych lekarzy internistów I połowy XX wieku. Jego **nowatorskie metody wykrywania i leczenia schorzeń**, które w medycynie od jego nazwiska nazywano „szkołą Landaua”, zyskiwały uznanie nie tylko w Polsce.

Niewielkie miasto Żychlin, położone w powiecie kutnowskim, należy do tych miejscowości, którym duma ze swoich mieszkańców nikt nie zdoła odebrać. Wśród jego wybitnych synów i córek są: Wojciech z Żychlina herbu Szelaża, duchowny, doradca na dworze Kazimierza Jagiellończyka; Waleria Grzybowska z Szymańskich, córka zesłańca, działaczka społeczna odznaczona przez papieża odznaczeniem „Pro Ecclesia et Pontifice”; czy Stanisław Śliwiński, autor pierwszych w Polsce prac z zakresu automatyki elektrycznej. W gronie tym swoje ważne miejsce zajmuje także urodzony w Żychlinie 18 sierpnia 1876 r. prof. Anastazy Landau.

Niemcy i Szkocja

Po ukończeniu studiów lekarskich na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1899, dr Landau rozpoczął pracę na oddziale wewnętrznym Szpitala im. Dzieciątka Jezus w Warszawie. Po niespełna trzyletniej praktyce otrzymał nagrodę Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego za osiągnięcia naukowe i publikacje w języku polskim i niemieckim. W 1910 r. przyjął pracę w klinikach we Frankfurcie i Berlinie. Przebywając za granicą, przez cały czas utrzymywał stałe kontakty z krajem, śledząc rozwój medycyny w Polsce. Po wybuchu I wojny światowej został powołany



Prof. Anastazy Landau urodził się w Żychlinie, przez większość swojego życia zajmował się leczeniem chorób wewnętrznych

na ordynatora szpitala wojskowego w Płocku, skąd przeniesiono go do Piotrogradu na stanowisko eksperta klinicznego ds. zatruc gazami bojowymi. Po wojnie powrócił do kraju i został ordynatorem oddziału wewnętrznego w szpitalu wolskim. Tam, poza leczeniem pacjentów, zajmował się także pracą naukową i szkoleniem lekarzy. Napisany przez niego rozdział o chorobach tarczycy zamieszczony został w „Złotej księdze medycyny”, wydanej w 1939 r. w Buenos Aires.

Lata II wojny światowej spędził m.in. w Edynburgu. Jego praca w Wielkiej Brytanii została uhonorowana przyjęciem go w poczet członków Królewskiego Towarzystwa Lekarskiego. Po zakończeniu wojny powrócił do kraju i ponownie objął stanowisko ordynatora w szpitalu wolskim. Na swoim oddziale wprowadzał wzorową dyscyplinę pracy klinicznej i wyjątkową opiekę nad chorymi. Po pomoc

Wraz z M. Werkenthinem wprowadził do medycyny metodę bronchografii. Jako pierwszy w Polsce zastosował w leczeniu cukrzycy insulinę protaminowo-cynkową i opisał jej działanie.

Znakomite rezultaty pracy prof. Landaua spowodowały, że powstająca po wojnie pierwsza uczelnia kształcąca podypłomowo lekarzy organizację szkolenia internistów powierzyła oddziałowi wewnętrznemu szpitala wolskiego, który zmienił nazwę na Instytut Gruźlicy. Wówczas powstały dwie kliniki z zadaniami dydaktycznymi. Jedną z nich prowadził prof. A. Landau. Naukowy dorobek, który obejmował 246 publikacji, doceniła także Polska Akademia Nauk. Profesor został jej członkiem rzeczywistym.

Uznanie wśród pacjentów i kolegów po fachu zawdzięczał nie tylko zdolnościom, ale przede wszystkim ciężkiej pracy i całkowitemu poświęceniu się medycynie. Pracując w szpitalu, niemal całkowicie odseparował się od świata zewnętrznego. W domu nie miał radia, nie korzystał z telefonu, nie czytał gazet. Wiedzę o bieżących wydarzeniach czerpał z rozmów z żoną i asystentami. Wolne chwile poświęcał na czytanie czasopism i publikacji lekarskich. Jego życie wypełniała praca w klinice. Zwracał szczególną uwagę na znaczenie logicznego myślenia klinicznego, stanowiącego najważniejszy element postępowania lekarskiego. „Najważniejszą umiejętnością lekarza jest umieć patrzeć na chorego i myśleć. Myśl diagnostyczna powinna się zrodzić w umyśle lekarza od pierwszego zetknięcia się z chorym, od pierwszego rzutu oka i wymiany pierwszych słów” – pisał w swojej książce „Rozpoznawanie i różnicowanie chorób wewnętrznych”.

Ostatnią publikacją, jaka wyszła spod ręki znakomitego żychlinańszczyzny, była monografia chorób wątroby i dróg żółciowych. Prof. Anastazy Landau zmarł 6 lutego 1957 r. w Warszawie. **as**



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

zwracali się do niego nie tylko warszawiacy, ale także ludzie świata kultury i polityki.

Bez radia i telefonu

Pracując w szpitalu wolskim, zorganizował pododdział i poradnię dla osób z chorobami tarczycy, zapewniając im badania diagnostyczne, które pomagały w operacyjnym leczeniu. Uruchomił także pracownię biochemiczną, realizującą szereg badań, których nie prowadziła pracownia ogólnoszpitalna.